Nr 181a. Dnia 3 lipca. Piątek. Dnia 21 czerwca (3 lipca) 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Heljodora i Anatoljusza Bisk.
Sobota: Józefa Kalasantego Wyzn.
Niedziela: Cyrylla i Metodego B.
Poniedziałek: Dominiki Panny M.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 46
Zachód " " 8 " 21.
Długość dnia godzin 16 minut 35.
Ubyło " " 0 " 7.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 2 w.
Zachód " " 10 " 3 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 8.
Dziś o godzinie 4-ej z rana ciepła 17° R.

Wtorek: Apolonjusza i Wilibalda B.
Środa: Elżbiety W.
Czwartek: Cyrylla B. i Anatolji M.
Piątek: 7 Braci Męczenników.

— *Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie*

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Miłosława, jutro Wielisława.

Wystawy: Dwudziesty piąty dzień wystawy rolniczo-przemysłowej. (Plac Ujazdowski—od godz. 9-ej rano do 10-ej wieczorem.) — Wystawa projektów na pomnik Mickiewicza. (Sala Resursy obywatelskiej—godzina od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)—Wystawa prac Aleksandra Lessera. (Sala Resursy obywatelskiej—godzina od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Koncerta: Koncert nadreńskiego Towarzystwa solistów „Olk". (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Djoniza"; jutro „Tannhaüser" (występ p. Kamińskiego);—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Piękna Helena"; jutro „Grube ryby" (występ p. Swaryczewskiego) i „Wujaszek Alfonsa". (Godzina 8 wieczorem.)

Teatra ogródkowe: Teatr Nowy-Świat: dziś „Giełda". (Godzina 8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10 rano do wieczora.

Wystawa.

X. Rzemiosła.—Stolarstwo

Oprócz stolarskich, p. Otwinowski wystawił jeszcze wyroby czysto tapicerskie, a mianowicie: parawanik z malowidłami na atłasie, oprawny w plusz, kanapkę fantazyjną, fotel przed biurko, parę stolików, lustro stojące oprawne w ramę pluszową z listewkami metalowemi i z żardinierą palisandrową, ozdobioną takiemiż listewkami, a otwieraną dla wygodniejszego przejrzenia się całej osoby, wreszcie firankę (portjerę) z atłasu i pluszu, z lambrekiną, haftowaną na atłasie.

Z pomiędzy wystawców opisywanego działu, p. Otwinowski zasługuje na szczególne uznanie. Otworzył on w r. 1866-ym zakład swój, zajmujący w owym czasie 8-iu ludzi, w bardzo ciężkich warunkach. Wskutek niezmordowanej czynności, zamiłowania w zawodzie, który stara się nietylko starannie prowadzić, ale w najszerszym zakresie studjować, wskutek ojcowskiego obchodzenia się z pracownikami, uprzejmości w obejściu z kundmanami, a przytem słowności w dotrzymaniu zobowiązań, dziś zatrudnia 30—40-tu robotników miejscowych i nieraz drugie tyle na mieście. Oprócz tego w zakładzie swoim zaprowadził prawie wszystkie warsztaty pomocnicze (bez motoru), a głównie: tapicerstwo meblowe i dekoracyjne oraz snycerstwo. Za wielką też zasługę poczytać mu należy, iż wystawę swoich wyrobów zorganizował w milutką całość, używszy jeszcze do tego niektórych przyozdobień, użyczonych łaskawie przez prywatne osoby na jego prośbę. Zabieranie wielkich przestrzeni na użytek jednego wystawcy, stawianie pysznych pawilonów—za obmyślenie i wykonanie których należałoby dawać nagrodę nie samemu wystawcy, ale rysownikowi czy konstruktorowi — przeładowanie pawilonu masą przedmiotów albo obfitością ornamentacyj, dekoracyj itp. przyozdobień, nie może być uważanem za jedną z pierwszych zasług wystawcy. Niemniej jednak zebranie pewnej partji przedmiotów jednego rodzaju, a wielu gatunków i odmian, systematyczne ich ugrupowanie, dbałość w doborze szczegółów i w powiązaniu ich w całość — liczone być muszą na karb smaku, sumienności i rozumnego pojmowania własnego i publicznego interesu ze strony wystawcy, tembardziej nie rozporządzającego wielkiemi kapitałami.

Zjednoczeni stolarze (magazyn na Tłomackiem). Pawilon mieści sporo przedmiotów, a jednakże niedość usprawiedliwia przysłowiową zasadę, iż zjednoczenie stanowi siłę. Z wyjątkiem łóżka orzechowego i takiejże szafki do lustra, o których można powiedzieć, że tak co do rysunku, jak i stolarskiego wykończenia, są porządnie wykończonemi meblami, o reszcie pozostałej trzeba się powstrzymać w pochwałach. Tylko krzesełka fantazyjne i stolik orzechowy na filarkach rzeźbionych, z blatem w półcyrkiel, na mat i glans, są przyzwoicie zrobionemi i przystępnemi w cenie. Biurko małe męskie na filarkach, orzechowe, z półeczkami—w niezłym guście i dość porządnie wykonane—jednak zadrogie. Widocznie między zjednoczonymi większą dbałością w prowadzeniu roboty, a zapewne i uzdolnieniem, odznaczać się muszą majstrowie, prowadzący robotę mebli drobniejszych lub ozdobniejszych salonowych i gabinetowych.

Z robót twardszych, poważniejszych, do pokojów jadalnych, mieści pawilon kilka kredensów i stół rozsuwany. Kredens w stylu renaissance jest dobrze zrobionym, ale nie odznacza się wykończeniem. Drugi, wraz z odpowiednim stołem, o nogach i cargach rzeźbionych, w stylu Henryka II, tak pod względem wykończenia stolarskiego, jak i co do rzeźbionej ornamentacji, przedstawia grubą robotę.

Jeszcze gorzej prezentuje się kredens, czy bufet dębowy, niby antyk, suto ozdobiony bronzami w stylu staroniemieckim—jest bowiem grubej roboty i zbyt obficie ubronzowany i obciążony rzeźbą.

Damięcki (Świętokrzyska 15) w pawilonie Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein. Bibljoteka czarna, oszklona, z drzewa gruszkowego, wykładana wewnątrz machoniem. Wykończenie bardzo staranne, barwa równa, rysunek zręczny, ozdoby rzeźbione starannie wykonane i właściwie użyte. Całość stanowi piękny mebel, w cenie przystępnej 120 rs. Szkoda, że taki zasługujący na uwagę okaz stoi w zakątku, po za innemi większemi przedmiotami i prawie że przedniemi nogami za progiem bocznych drzwi pawilonu, przez które rzadko kto wchodzi.

Oprócz powyżej zaznaczonej bibljoteki, p. Damięcki wystawił łóżko dębowe, na kolor naturalny drzewa. Wykonanie stolarszczyzny przyzwoite; co do gustu jednak i odpowiedniości wymiarów trudno wyrzec zdanie: łóżko jest rozebrane i części ustawione jedne obok i na drugich.

Wystawca Piętnik, nieobjęty katalogiem, znalazł przytułek w cudzym pawilonie, w kąciku, gdzie umieścił przedmioty godne umyślnego widzenia i oglądania. Jest tu szafeczka salonowa pod kandelabry i biureczko damskie. Szafeczka z drzewa czarnego, przyozdobiona we właściwy sposób i bez przeładowania ornamentami rzeźbionemi. Ornament w dolnej części, ładnie wykonany, zdaje się cięty z jednej sztuki, a nie naklejany. Biureczko machoniowe, damskie, okładane listewkami i konelami metalowemi, z marmurowym blatem, dobrze dobranym do koloru, ale może zaciężkim trochę do takiego cacka. Oba okazy odznaczają się zarówno bardzo starannem wykonaniem, jak i dobrym smakiem.

Ostatnimi z wystawców, objętych katalogiem w dziale stolarzy, są majstrowie lubelscy. Wyroby ich mieści pawilon zbiorowy m. Lublina. Dwaj z nich zasługują na wyróżnienie: p. Talaczyński i p. Dawid. Pierwszy wystawił pokój sypialny, miano-

7(

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

Głód sprawiał jej rodzaj bolesnej rozkoszy; pragnęła okupić jaką ofiarą pomyślność brata i rada była, że cośkolwiek ucierpiała z tego powodu. Trochę spokojniejsza wyszła z kościoła. Wierzyła, iż ofiarą swoją dopomogła jak umiała. Czy jednak było to wszystko? Czy nie zdołałaby nic więcej uczynić?—namyślała się nad tem, wychodząc z kościoła. Po głowie snuły jej się różne myśli i plany. A gdyby też ona sama poszła do zwierzchnika, od którego zależała nominacja Adolfa i przemówiła za nim? Choć mało znała świat i stosunkie ludzkie, rozumiała jednak dobrze niedorzeczność tego zamiaru. Zwierzchnika tego nie znała zupełnie, zaledwie wiedziała jego nazwisko. Czy nie zaszkodziłaby bratu, zamiast pomódz? A przytem coby ten zwierzchnik mógł o niej pomyśleć?...

Na samo to przypuszczenie rumieniec występował jej na twarz. Myśl jednak, raz puszczona podobnym torem, biegła dalej... Czyby nie mogła zaprotegować brata zapomocą trzeciej osoby? Zdawało jej się, iż gdyby znanem było położenie Adolfa, on niezawodnie dostałby pożądaną posadę. O zdolnościach jego nie wątpiła ani na chwilę. Nieszczęściem... nie znała nikogo, prawie nikogo...

Tak myśląc, szła jednak prosto przed siebie, jakgdyby miała cel jaki. Może tylko chciała użyć świeżego powietrza? Dość, że z Długiej ulicy skręciła na Miodową, a ztamtąd przeszła na Krakowskie-Przedmieście. Nie nęciły jej jednak wystawy sklepowe, nie zatrzymała się przed żadną z nich; szła, zwracając daleko więcej uwagi na ludzi, niż na martwe przedmioty.

Miała wzrok wyborny; pomimo woalki małe jej oczy dostrzegały z niezmiernej odległości przedmioty, to też nie potrzebowała podnosić źrenic na przechodzących, rozpoznawała ich, zanim się do niej zbliżyli. Długi czas wzrok jej obojętnie błąkał się pomiędzy nimi, aż wreszcie, dochodząc już do Starej Poczty, zobaczyła widać kogoś, co ją zainteresował, bo twarz jej oblała się szkarłatem i pomieszanie jakieś odmalowało się wyraźnie w całej jej postawie. Trwało to jednak krótko; odzyskała panowanie nad sobą, a gdy zrównała się z idącym naprzeciwko młodym człowiekiem, który złożył jej uprzejmy ukłon, już wszystkie te oznaki wzruszenia minęły.

Młody człowiek, który był ich sprawcą, nie zdawał się ani ich podzielać, ani podejrzewać nawet. Szedł śpiesznym krokiem i gotował się minąć Felicję, gdy ta oddając mu ukłon, przystanęła, tak widocznie pragnąc zawiązać rozmowę, iż młody człowiek musiał zatrzymać się także.

— Ah! panie Konradzie—zawołała—jak to dobrze, że pana spotykam...

— Czy, broń Boże, kto chory u państwa?—odparł zagadniony, zdradzając tym wykrzyknikiem swoje lekarskie powołanie.

— Nie, nie—podchwyciła pośpiesznie—ale potrzebowałam z panem mówić. Jakiż to traf szczęśliwy!

Trzeba przyznać, że w każdym razie panna Felicja dopomagała trafowi, albowiem doktór miał swoją godzinę w lecznicy w domu Roeslera, a ona godzinę tę znała, jak znała drogę, którędy iść mu wypadało, gdyż mieszkał na Nowym-Świecie.

Niewiadomo, czy przyszło mu to, lub nie przyszło na myśl.

— Cóż pani rozkaże? — pytał, widząc, że Felicja nie śpieszy się z wypowiedzeniem tego, czego żądała.

Stała ona zmieszana, bezwiednie może zasłuchana w dźwięk jego głosu.

— Panie Konradzie—zaczęła wreszcie—pan masz tu wielu znajomych w mieście, a my... my nie znamy prawie nikogo...

Umilkła i spoglądała w twarz jego uśmiechniętą przyjaźnie, ale zdradzającą pewien odcień zniecierpliwienia.

— Pan się może śpieszy?—spytała.

— Rzeczywiście, pani, o jedenastej mam być w lecznicy.

Było już po jedenastej.

wicia łóżko z pościelą, stolik nocny, szafę do bielizny i toaletę na szafkach z szufladkami. Wszystko w ogóle nie zaleca się wykonaniem, osobliwie jednak rażą braki w szafie, w której szlicowanie ramsztyków przegląda przez fornier, kielsztosy zaś zestawiane pod rozmaitemi kątami (nie pod winkiel), jeszcze zaś bardziej w toalecie, w meblu z natury rzeczy ozdobniejszym, w którym jednak blat lewej szafki nieco bije w oczy łatą trójkątną w fornierze i w którym pudła szufladkowe, utrzymujące osady lustra, przemknęły ku środkowi, zostawiając wskutek tego wąski kant blatów szafkowych od strony lustra, a bardzo szerokie pasy niezakryte od strony zewnętrznych krańców toalety.

Biorąc pod uwagę trudne położenie naszych rzemieślników na prowincji i nie wiedząc, jakie mianowicie są warunki produkcji w zakładzie p. T., niesłusznie może byłoby robić mu wyrzuty za chęć jego wystąpienia na wystawie; niemniej jednak godzi się powiedzieć, iż zamiast wyrobów, wymagających większej dokładności, smaku i nakładu, wolelibyśmy widzieć meble skromniejsze, ale umiejętnie i ze starannością wykonane.

Tym ostatnim warunkom mniej więcej odpowiada wyrób drugiego lubelskiego wystawcy, p. Dawida. Dał on biurko na szafkach, na czarny dąb, z powierzchnią groszkowaną, skromnego choć poważnego wyglądu. Cena jego umiarkowana (120 rs.), robota zaś stolarska wcale przyzwoita.

P. Barszczewski dał drobne meble, wreszcie p. Ad. Frycz okazy roboty tapicerskiej, meblowej i dekoracyjnej.

Jerzy Kühn.

Z placu wystawy.

Na arenie wystawowej odbyły się wczoraj trzy wyścigi pomiędzy dwoma tylko zapaśnikami pp. Komierowskim i Krauzem, jadącymi w barwach i naturalnie za każdym razem na innych koniach.

Zwycięzcą w dwóch pierwszych wyścigach, pierwszym płaskim (6 razy w około kłusem) i w drugim z 8-ma przeszkodami, był p. Komierowski.

Za to w „handicapie" (4 razy w około) pobił przeciwnika p. Krauze.

Zwycięzcy otrzymali nagrody w przedmiotach.

. . . .

Z powodu utrzymania pierwotnie naznaczonego terminu trwania wystawy, projekt zmiany bezpłatnych biletów został zaakceptowany.

Wymiana biletów rozpoczętą została w dniu wczorajszym.

. . . .

Zasługują na uwagę filtry systemu p. Lionel Wackernie, sprawdzone przez p. Z. Fudakowskiego.

Filtry te wynalezione zostały w ciągu ubiegłej zimy, otrzymały patent we Francji dopiero w lutym r. b., a w kwietniu przedstawione zostały do patentu w Austrji; jest to zatem przyrząd najświeższej daty i samo pośpieszne sprowadzenie go do nas, już zasługuje na uznanie.

Sprowadzone dwa okazy p. F. umieścił pierwotnie w pawilonie fabryki Rudnickiego i Kuczyńskiego, skąd następnie filtr mniejszy przeniesiony został do akwarjum, większy zaś, służący do użytku przemysłowego w cukrowniach, gorzelniach itp. umieszczono obok kranu wodociągowego przy pawilonie komitetu wystawy.

Z kranu tego publiczność czerpie wodę oczyszczoną i uwolnioną od wszelkiej niemiłej woni, dzięki filtrowi, który funkcjonuje doskonale, pomimo, że nie mógł być po przywiezieniu należycie przemyty dla braku na wystawie dostatecznej ilości wody zupełnie czystej.

Filtr ten dostarcza 1,000 do 1,500 hektolitrów płynu na dobę.

Również praktycznym okazał się filtr domowy, mieszczący 36 litrów, a filtrujący 18 litrów na godzinę, jakkolwiek tak mała ilość na potrzeby akwarjum nie wystarcza.

Pan Z. Fudakowski myśli o rozpowszechnieniu tego filtru w Warszawie, ażeby lokatorzy domów prywatnych mogli mieć wodę czystą do picia i innych potrzeb gospodarskich, jak się to dzieje w miastach zagranicznych.

Rozmiary takiego filtru mogą być dowolne, może on również być tak urządzonym, żeby doprowadzał wodę na piętra domów.

Dodać należy, że filtr będący na wystawie, przepuszcza wodę przez specjalną materję, nie ulegającą zniszczeniu i z tego powodu wynalazca nazwał go *„inusable."*

. . . .

W akwarjum codziennie, począwszy od dnia wczorajszego, w godzinach od 10-ej do 11-ej rano i od 6-ej do 8-ej wieczorem, udziela objaśnień p. M. Girdwoyń.

. . . .

W pawilonie głównym ukazał się zegar „roczny" z podziałem dwudziestoczterogodzinnym.

Według tego czasomierza wystawa jest zamykaną o godzinie dwudziestej pierwszej.

. . . .

W sobotę w pawilonie głównym, o godzinie szóstej po południu, będzie koncertował profesor warszawskiego konserwatorjum p. Józef Turczyński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Przybyła w dniu onegdajszym do Warszawy komisja, mająca zająć się przekształceniem Banku polskiego na kantor Banku państwa, ma za zadanie zbadać: w jaki sposób, uwzględniając miejscowe warunki, mogłyby być zastosowane ogólne przepisy kantorów Banku państwa do warszawskiego kantoru tegoż Banku; jakoteż, czy nie wypadałoby pozostawić niektórych operacyj, praktykujących się w samym Banku i w jego dzisiejszych oddziałach. Nadto komisja ma wydać opinję, jakie wydziały powinny być urządzone w nowootwierającym się kantorze, ustanowić skład osobny urzędników, określić w jaki sposób urządzić wydział likwidacyjny przy kantorze warszawskim i ustanowić skład osobisty tego wydziału. Nadto komisja, przy współudziale radców handlowych, dokona rewizji kredytów i portfelu wekslowego, tudzież zbierze wszelkie możliwe dane co do urządzenia w kantorze warszawskim Banku państwa, jakoteż w oddziałach tutejszych, komitetu wekslowego z kupców miejscowych, pod prezydencją zwierzchności bankowej. Oprócz tego komisja zajmie się zbadaniem, czy pod władzą warszawskiego kantoru Banku państwa nie możnaby zostawić oddziałów Banku polskiego, a nakoniec zbada na miejscu, czy nie należy przedsięwziąć szczególnych środków, celem możliwego przyśpieszenia przemiany Banku, jakoteż czy nie byłoby można dokonać przelewu sum pobranych za weksle zdyskontowane w Banku i w jego oddziałach jeszcze przed reorganizacją.

= W dniu 9-ym b. m. o godzinie 11-ej odbędzie się w sali magistratu publiczne przygotowanie i włożenie do koła loteryjnego numerów obligacji pożyczki kanalizacyjnej, zaś w dniu 15 ym b. m. również o godzinie 11-ej pierwsze ciągnienie amortyzacyjne tychże obligacji na sumę 6,700 rs. Obecność podczas tych czynności dozwoloną jest każdemu.

= Znana autorka, panna Aniela Tripplinówna, wyjechała na kurację do Karlsbadu.

= **Z teatru i muzyki.**

* Debiuty mnożą się jak grzyby po deszczu.

Wczoraj znów byliśmy świadkiem jednego—panna Orion próbowała sił swoich we francuskiej jednoaktówce „Trzy wizyty."

Debiutantka ma jeden ważny warunek na scenę: powierzchowność ujmującą i dość zręczną postawę. Dodajmy, że porusza się na deskach wcale swobodnie, a wyczerpiemy odrazu zewnętrzne kwalifikacje na przyszłą aktorkę.

Co do innych, trudno o nich wydać sąd na podstawie występu w roli przechodzącej siły debiutantki.

„Trzy wizyty" są popisem gry salonowej, wykwintnej i wymagają wytwornej znajomości sceny, dykcji subtelnie cieniowanej i w ogóle nieposzlitej dystynkcji.

Tym wszystkim wymaganiom nie jest w stanie uczynić zadosyć początkująca aspirantka do teatru.

Dykcja panny Orion nietylko nie ma jeszcze potrzebnych do podobnej roli odcieni, ale w ogóle przypomina teatra amatorskie: przyśpieszenia tempa, podnoszenia głosu, dzieją się tam bez uzasadnionych przyczyn, a pojedyncze wyrazy często bywają niedomawiane.

Zwracamy też uwagę debjutantki, że się nie mówi *mojem mężem* i że w ogóle zachowywanie w przymiotnikach właściwych rodzajów należy do pierwszych zasad dykcji.

W ogóle, byłoby jeszcze przedwczesnem wyrażać zdanie stanowcze o debjutantce, która dopiero we właściwszej roli dostarczyć może materjału do uwag o swoich zdolnościach, jeżeli je posiada.

* Jutro na scenie warszawskiej rozpocznie krótki cykl występów gościnnych p. Mieczysław Kamiński, tenor, cieszący się wielkiem uznaniem na scenach niemieckich.

Śpiewak jest synem Jana Nepomucena Kamińskiego, który wraz z Wojciechem Bogusławskim zapisał się niestartemi zgłoskami w dziejach teatru rodzimego, jako założyciel jego i twórca, a zarazem autor drugiej części: „Krakowiaków i górali" (z muzyką Kurpińskiego) i tłumacz niezliczonej ilości dzieł dramatycznych, począwszy od Kalderona i Szyllera.

— Powiem panu w dwóch słowach o co chodzi. Wiem, że pan jesteś naszym przyjacielem, dałeś tego dowody...

Ale wypowiedziawszy to, nie wiedziała już, jak ciągnąć dalej, ani czego właściwie żądała, tembardziej, że młody człowiek czekał dalszych wyjaśnień, nie zdając się niczego domyślać.

Położenie stawało się z każdą chwilą kłopotliwszem.

— Panie Konradzie — zaczęła cała zarumieniona — czy wiesz pan, że jest wakans w biurze Adolfa...

Doktór spoglądał na nią z wrastającem zdziwieniem.

— Nie, pani—odparł—nie wiedziałem tego.

— Prawda... zkądżebyś pan mógł wiedzieć... ja tylko mówię to, bo myślałam... sądziłam...

Oczekiwała widocznie, by odgadł, o czem myślała, ale gdy on tego nie czynił, dodała gwałtownie:

— Miałam nadzieję, że pan dopomóż mu możesz.

Wypowiedziawszy to, chciała spojrzeć mu w oczy, ale coś niepojętego powstrzymało ją, zmusiało do spuszczania powiek, rumieniło twarz i razem cisnęło, nie wiedzieć czemu, łzy do oczów.

Przez chwilę oczekiwała odpowiedzi, choć w uszach czuła szum krwi wzburzonej; wreszcie usłyszała głos jego, a w tym głosie wyraz zdziwienia.

— A to jakim sposobem?

Naraz uczuła smutek i zawstydzenie wielkie i zaledwie zdołała wypowiedzieć:

— Myślałam, że pan znasz kogo w jego biurze.

— Nie, pani, ale choćbym znał nawet...

— Prawda — pochwyciła z odcieniem goryczy—prawda, cóż to pana obchodzi.

— Ależ nie — zawołał — obchodzi mnie bardzo; z panią i Adolfem znamy się przecież od dzieciństwa, tylko nie pojmuję w czem tutaj pożytecznym być mogę?

Spojrzała na niego błędnemi oczami, jakby nie rozumiała dobrze tej prostej odpowiedzi, potem zastanowiła się widać nad dziwacznością swego postępowania i próbowała je wytłumaczyć, bo wyrzekła szybko, starając się zapanować nad sobą:

— Daruj mi pan, panie Konradzie, myślałam, że doktor ma wszystkie drzwi otwarte i że słowo jego znaczy wiele, a dla nas kwestja etatu Adolfa jest tak ważną, iż nie wiedząc do kogo się udać, udałam się do pana. Biedny Adolf, jemu tak potrzeba choć trochę lepszej doli, on...

Chciała się rozwodzić dalej nad losem brata, pomówić o nim długo, obszernie, może dlatego, iż czuła potrzebę wywnętrzenia się, może po prostu, z powodu, iż tym sposobem przedłużała rozmowę z Konradem. Ale on się śpieszył i widząc, że niema mu nic innego do powiedzenia, przerwał:

— Przykro mi, że państwo jesteście w kłopocie.

Wypowiedziawszy ten zdawkowy frazes, skłonił się i biegł dalej do lecznicy.

Felicja wstrzymywać go nie mogła. Stała nieruchoma na chodniku, mimowolnie obracając się za nim, jak kwiat za promieniem słońca. Nie uzyskała nic, nawet nadziei, ani obietnicy żadnej, a jednak było jej w tej chwili tak lekko, jakby posiadła wszystko, czego tylko pragnęła. Pan Konrad ani jednem słówkiem nie przekroczył granic najzwyklejszej grzeczności, mówił z nią nawet ze źle ukrywaną niecierpliwością, pomimo to, parę słów z nim zamienionych, rozjaśniło jej myśl i rozweseliło serce. Spoglądała na świat innemi oczyma. Wszystko wydawało jej się pięknem w około, czuła rozkosz życia, jak gdyby to życie chowało dla niej dobrodziejstwa jakie.

Szła powolnym krokiem w kierunku, w którym oddalił się młody lekarz, zapatrzona w jego postać, ginącą wśród przechodniów, a usta jej półgłosem powtarzały machinalnie ostatnie wyrazy, jakie wymówił przy pożegnaniu: „Przykro mi, że państwo jesteście w kłopocie". Czyniąc to nawet, naginała głos swój do jego głosu, naśladowała dźwięk mowy i rozkoszowała się tym dźwiękiem, rozbudzającym w jej wyobraźni jakieś niepojęte marzenia.

Serce miała przepełnione wdzięcznością za te proste, nic nie znaczące słowa.

— Jaki on dobry—mówiła sama do siebie — jaki poczciwy, jaki szlachetny!

I uśmiechała się wesoło, jak ktoś, kogo spotkało bardzo pomyślne zdarzenie.

Powracała powoli do domu, idąc śladami jego kroków. Przechodząc przez dom Rezlera, zatrzymała się chwilę, przymknęła oczy i odetchnęła głęboko. On był tutaj. Czytała napis wywieszony na drzwiach lecznicy, czytała go długo, jakby oderwać się od niego nie mogła; widziała, jak ludzie szukający porady wchodzili i wychodzili i zazdrościła im niemal choroby, zazdrościła im przynajmniej tej chwili, w której stali wobec niego, słyszeli jego głos, widzieli spojrzenie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Cześć dla znakomitego ojca, dramaturga, poety i filozofa, rzuca promień sympatyczny na syna.

P. Kamiński był od r. 1859-go do 1862-go artystą opery warszawskiej i z owych czasów pozostawił dobre po sobie wspomnienia.

Wyjechawszy z kraju, występował bez przerwy na wybitnych scenach niemieckich w Wiedniu, Berlinie, Frankfurcie, Pradze, Gracu i t. d.

Jest to *tenor di forza*, w stylu bohaterskim, szkoły niemieckiej.

U nas ukaże się w „Tannhäuserze", „Żydówce", „Hugonotach" i „Robercie djable".

Sympatyczny artysta śpiewać będzie wszystkie partje po polsku; Tannhäusera wyuczył się świeżo na ten cel w języku ojczystym.

Jest on zresztą poliglotą wokalnym.

Śpiewał dotąd w językach: polskim, czeskim, włoskim, niemieckim i francuskim.

* Projekt kasy zaliczkowo-wkładowej artystów teatrów warszawskich, otrzymał z Petersburga Najwyższe zatwierdzenie.

Tym sposobem wchodzi w życie instytucja, dla której już istnieją poważne podwaliny i która, chociaż nic wspólnego nie mająca ze sztuką, niezawodnie korzystnie oddziała na losy sceny, ułatwiając zapasy o byt materjalny jej adeptom.

Instytucji tej życzymy wszelkiego powodzenia i jak się zdaje, wróżyć je możemy.

* Reżyserja dramatu i komedji zamyśla wystawić komedję p. t. „Rosenkranz i Gildenstern".

= Ofiara.

Władysław Mierzwiński, przypadające mu honorarjum za występy na scenie warszawskiej w ilości rs. 1,500, przeznaczył na cele następujące:

1) rs. 400 na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjów, upoważniając redakcję *Kurjera warszawskiego* do rozdzielenia tejże sumy;

2) rs. 350 na wpisy dla niezamożnych studentów uniwersytetu warszawskiego, upoważniając Józefa Kasznicę, dziekana wydziału prawnego, do podziału tejże sumy;

3) rs. 50 jednemu ze studentów uniwersytetu na wyjazd do Szczawnicy;

4) rs. 300 i rs. 100 dodanych z własnej kieszeni artysty na pogorzelców Grodna, upoważniając p. Elizę Orzeszkową do rozdziału między najbiedniejszych;

5) rs. 400 na kasę pożyczkową artystów teatrów warszawskich.

= Zapis dobroczynny.

Gazeta polska w korespondencji z Odesy podaje wiadomość o zapisach na cele dobroczynne, poczynionych przez zmarłego w tem mieście ś. p. Klimowskiego.

Majątek nieboszczyka w akcie zastawnym i papierach procentowych wynosił rs. 162,480.

Z tego testator przeznacza dla szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie 39,000 rs. na utrzymanie 8-ga podrzutków, dla uniwersytetu w Krakowie na 5 stypendjów rs. 42,500, na 16 stypendjów w dwóch gimnazjach w gub. wołyńskiej i kijowskiej rs. 40,000, na 3 stypendja w uniwersytecie odeskim 15,000 rs., na zakład sierot przy kościele katolickim w Odesie rs. 5,500, na rannych inwalidów rs. 9 890, dla przytułku miejskiego w Odesie rs. 8,000, dla przytułków starców w gub. wołyńskiej i kijowskiej rs. 9,000, do rozdania ubogim po 2 rs. na osobę rs. 1,500.

Żałować należy, że zapisodawca poczynił niektóre legaty na instytucje wcale nie istniejące, np. na przytułki starców w gub. wołyńskiej i kijowskiej, chyba, że fundusz zapisany posłuży na zawiązek tych instytucyj.

W każdym razie cześć pamięci zacnego filantropa.

= Prawda artystyczna.

Gdyby się godziło w żart obracać cudzą przygodę, moglibyśmy opowiedzieć ciekawy fakt o naszym znakomitym illustratorze Andriollim i podać za rzecz pewną, jako artysta nasz, zabrawszy się do rysowania sceny z pożaru do pisma zbiorowego *Dla pogorzelców*, aby ją z prawdą odtworzyć, własny swój dom podpalił.

Rzeczywiście, dnia wczorajszego, w chwili kiedy nad wspomnianym rysunkiem Andriolli pracował, wybuchnął ogień w jego wiejskiej siedzibie w Brzegach.

Artysta z właściwą sobie przytomnością umysłu i energją, zabrał się do ratunku, i mozoląc się przez całą godzinę, pracował nad zgaszeniem pożaru.

Usiłowania jego pomyślny odniosły skutek.

Dom, dzięki Bogu, ocalał i jedynie kuchnia ucierpiała.

Miał więc Andriolli wyborną sposobność uchwycenia wprost z natury wybitnych cech niszczącego żywiołu.

Studja te jednak mogły go drogo kosztować.

= Dla pogorzelców.

Z powodu wiadomości o drożyźnie cegły w Grodnie, jeden z właścicieli cegielni rzuca myśl, czy nie możnaby wyjednać u zarządu kolei bezpłatnego przewozu cegieł, ofiarowanych przez właścicieli większych cegielni.

Ofiarodawca jest przekonany, iż ofiary tego rodzaju byłyby dość liczne.

= Anglicy w Warszawie.

Angielskie czasopismo *Baptist Magazine* podaje szczegóły o tutejszej kolonji spółwyznawców.

Liczbę anglików w mieście naszem pismo to oblicza na 320 osób.

= Z komunikacji tramwajowej.

Z powodu robót kanalizacyjnych, prowadzonych przy zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i Trębackiej, ruch tramwajowy doznaje niemałej przerwy.

W dniu wczorajszym ku placowi wystawy tramwaje kursowały niekiedy w odstępach dopiero półgodzinnych.

Za to każda ekspedycja wynosiła po cztery do pięciu wagonów.

= Bolesne uderzenie.

W dniu wczorajszym p. D., odznaczający się wysokim wzrostem, wskoczył do tramwaju na Nowym-Świecie i... uderzył głową o pułap.

Uderzenie było tak silne, iż p. D. na chwilę stracił przytomność i upadł na ławkę.

Co prawda, sufity miejsc stojących w tramwajach nie były obliczane na ludzi wyższego wzrostu.

= Dziwoląg.

Na taką nazwę zasługuje dość jeszcze młody żebrak, stojący codziennie pod drzewem w alei Ujazdowskiej.

Dla dosadniejszego wykazania swojej nędzy zarzucił on na siebie coś w rodzaju... kobiecej sukni.

— Nie mam na przystojne odzienie—tłumaczy on ciekawym powody tej maskarady...

I zbiera na przystojne odzienie, ażeby go sobie nie sprawić.

= Krytyczne położenie.

W dniu wczorajszym zrana, przy brzegu warszawskim, koło t. zw. „śmieciska", kąpał się na otwartej Wiśle czeladnik rzemieślniczy.

Skorzystał z tego jakiś złodziej i zabrał pozostawioną przy brzegu odzież.

Położenie „kąpielnika" było fatalne.

Wyprosił on od osób znajdujących się na placu najważniejsze szczegóły odzieży i w tak niekompletnym kostjumie udał się do domu.

= Rabunek.

W dniu onegdajszym p. Z., urzędnik kolei terespolskiej, powracając po godzinie 12-ej przez ulicę Aleksandrowską na Pragę, koło parku, napadnięty został przez dwóch rabusiów, którzy obdarli go do koszuli.

Pan Z. zostawszy w stroju więcej niż negliżowym, zmuszony był zawołać dorożki, która go odwiozła do domu.

Na ślad rabusiów, pomimo zarządzonego natychmiast śledztwa, nie natrafiono.

= Śmiali rabusie.

Na Czystem raniony został nożem w plecy Mendel Poloniecki, robotnik.

Sprawcami skaleczenia są złodzieje ogrodowi, których tenże robotnik zastał na kradzieży owoców i którzy zdołali umknąć.

= Od pioruna.

Podczas onegdajszej burzy piorun zabił kobietę, która szukała schronienia pod drzewem.

Była to wyrobnica Dominika Młodowska, 46-letnia matka kilkorga dzieci.

= Znaczniejsze kradzieże.

Onegdaj o godzinie 2-ej w nocy, niewiadomi złoczyńcy dobrawszy się do mieszkania Pauliny G., zabrali różnych rzeczy i gotówką rs. 180, zrządzając ogółem szkodę na 265 rs.

Wczoraj zaś przy ulicy Krochmalnej pod nrem 21-ym z mieszkania Fajgi Sz., skradziono różnych rzeczy danych poszkodowanej do przechowania przed dwoma miesiącami, na ogólną sumę rs. 151 kop. 75.

Podejrzana o tę kradzież Ruchla Zahman, zniknęła bez wieści.

= Przy pracy.

Na stacji towarowej kolei żelaznej petersburskiej, robotnik Jan L., przy ładowaniu pak do wagonu, niebezpiecznie przygnieciony został relsami, na które upadł przez własną nieostrożność.

Po udzieleniu mu na miejscu pomocy lekarskiej, odesłany został do szpitala.

= Przez nieostrożność.

W dniu wczorajszym do szpitala praskiego przywieziono z gminy Nieporęt stróża leśnego Józefa Suskę, który czyszcząc broń, przez własną nieostrożność wystrzelił z takowej.

Kula ugodziła go w prawy bok, tak nieszczęśliwie, iż życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

= Z bruku.

Wczoraj wieczorem na ulicy Muranowskiej podniesiono w stanie nieprzytomnym mężczyznę niewiadomego pochodzenia, który wieziony do szpitala, nie odzyskawszy przytomności, życie zakończył.

Śmierć, zdaniem lekarzy, nastąpiła skutkiem wycieńczenia sił, spowodowanego głodem.

= Nagła śmierć.

Zamieszkała przy ulicy Muranowskiej pod nrem 12-m Fajga Szafel, z powodu choroby przywieziona do szpitala starozakonnych, tamże nagle zmarła.

Śledztwo sądowo-lekarskie zarządzono.

= Zalew.

W dniu wczorajszym w domu pod nrem 28-ym przy ulicy Długiej, skutkiem zatkania się kanału miejskiego, woda przedarła się do kanału, należącego do miejscowego zakładu kąpielowego i zalała mieszkanie stróża tegoż domu, Józefa K.

Poszkodowany poniósł straty około 120 rs.

= Ogień.

Wczoraj, o godzinie 2-ej po południu, w domu pod nrem 7-ym przy rogu ulic Karmelickiej i Nowolipek, w podwórzu, od silnie rozpalonego pieca żelaznego w warsztacie ślusarskim p. Ch., zapaliła się przyległa doń drewniana ściana.

Rychłe spostrzeżenie ognia i energiczny ratunek mieszkańców, zapobiegły groźnym następstwom.

Ogień wybuchł w środku drewnianych zabudowań podwórzowych, gdzie przystęp straży, z powodu braku miejsca byłby niezmiernie utrudniony.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Cząstkowe przechowywanie lodu.

Nie tyle konsumuje się lodu, ile go się gubi przez częste zaglądanie do lodowni. Z drugiej strony byłoby wygodnie mieć zapas tego nieocenionego w lecie materjału tuż pod ręką w pokoju. Jak go zabezpieczyć od prędkiego stopnienia? Wziąść mały drewniany ceberek i napełnić go lodem potłuczonym na mniejsze kawałki. Przykryć starannie grubą wełnianą materją, złożoną w kilkoro i umieścić go w miejscu suchem, w słomianem łożysku, o ile można grubem i zwartem. W miarę potrzeby wkłada się rękę pod pokrycie, wyjmuje żądany kawałek lodu i ceberek śpiesznie zakrywa. Drugi sposób przedstawia lodownię w minjaturze; daje on dłuższą gwarancję, ale też i zastosowanie go wymaga nieco więcej zachodu. Bierze się dwie lub trzy drewniane baryłki różnej objętości; wybija się wierzchnie dno, w spodniem zaś, opartem na ziemi, wierci się w pośrodku małą dziurkę dla odpływu wody. Mniejsze baryłki wstawić w większe. Przestrzenie między niemi zapełnia się ze wszystkich stron, z boków i z pod spodu, sieczką, trocinami drewnianemi, węglem drzewnym utartym, o co wreszcie łatwiej się postarać; ubija się o ile można najdokładniej. Baryłka środkowa najmniejsza jest pusta, napełnić ją lodem i przykryć grubem wełnianem przykryciem. Umieścić aparat w piwnicy, jeśli takową mamy; podstawić pod spód jakiekolwiek naczynie dla przyjmowania sączącej się wody; jakkolwiek wydziela jej się bardzo niewiele, ostrożność ta nie zawadzi, zwłaszcza jeśli aparat stoi na podłodze.

— *Złożono w redakcji Kurjera Warszawskiego.*

Dla biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej.

W. N. sr. 1, M. H. rs. 1 kop. 20.

— Otrzymane od p. S. Lewentala rs. 71 kop. 60, jako honorarjum za wydrukowanie w piśmie *Świt* „Listów hr. Marji Raczyńskiej" panna Aniela Tripplinówna złożyła u p. Wrotnowskiego, adwokata rodziny Raczyńskich, z przeznaczeniem na cel publiczny, jaki on za stosowny uzna.

— Patron statku „Kurjer" składa na pogorzelców grodzieńskich rs. 5, jako karę wymierzoną przez administrację żeglugi parowej, za niezabranie w dniu 29-ym z. m. kilku pasażerów z Jabłonny i zbyt pośpieszne odpłynięcie.

— Posłaniec № 246 za niewypełnienie obowiązku kop. 30 dla najbiedniejszych.

— Były obywatel ziemski, ojciec licznej rodziny, złożył w naszej redakcji kopertę poczty miejskiej warszawskiej do spieniężenia na opłatę komornego. Kto da najwięcej do dnia 7-go b. m,?

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Bronisława z Ciesielskich **Pawłowska**, żona doktora medycyny, opatrzona św. sakramentami, w dniu 2-im lipca 1885 r. rozstała się z tym światem. Pozostały w głębokim żalu mąż i dzieci, oraz ojciec, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na mszę żałobną, odbyć się mającą w dniu 4-ym lipca r. b., to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Krzyża, a następnie zaraz po nabożeństwie na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. 2—2296—

† Ś. p. Broniś **Szerzeniewski**, przeżywszy miesiąc jeden, powiększył grono aniołków. Pogrążeni w smutku rodzice, zapraszają rodzinę i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające w dniu 4-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **6-ej** po południu z kościoła św. Anny na Krakowskiem-Przedmieściu. —770—

† Ś. p. Rozalja z Krukowskich **Grodnicka**, wdowa, po długiej i ciężkiej chorobie zmarła w dniu 30-ym czerwca 1885 r. we wsi Cegłów. Pogrzeb odbędzie się w piątek, o czem pozostałe w nieutulonym żalu dzieci zawiadamiają krewnych i znajomych. —2300—

† W sobotę, to jest dnia 4-go lipca, jako w drugą rocznicę śmierci, odprawi się msza żałobna w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **10-ej** zrana, za duszę ś. p. Jana **Popiela**. —2292—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO"

Berlin 2-go lipca. — Lekarze zabronili stanowczo cesarzowi Wilhelmowi odbywania przechadzek. Do źródła w Ems mógłby udawać się tylko w fotelu, na co cesarz zgodzić się nie chciał. Dlatego pije wody w pokoju.

Berlin 2-go lipca.—Wszystkie plany i zabiegi towarzystwa wschodnio-afrykańskiego, odnoszące się do Zanzibaru, zostały za wskazówką z góry wstrzymane aż do załatwienia dzisiejszego sporu. Uznano, że droga dyplomatyczna wystarczy; z powodu wszakże zmiany rządu w Anglji nastąpiła konieczna zwłoka.

Londyn 2-go lipca.—Na najbliższem posiedzeniu parlamentu Labouchère zapowiedział ma następującą interpelację: Czy rząd trwa przy protokóle *„de desinteressement"* względem Egiptu? Czy rząd rosyjski podniósł jakie uwagi co do nieprzyjaznych dla Rosji mów lorda Salisbury?

Londyn 2-go lipca. — Postanowienia co do Egiptu zostaną przez rząd powzięte dopiero po powrocie ztamtąd sir Drummonda Wolfa, który otrzymał misję taką samą, jaką spełniał raz już za lorda Beaconsfielda. Chodzi o zbadanie stosunków i postawienie wniosków. Wszelkie przeto wiadomości o postanowionych już krokach energicznych są przedwczesne, lubo zamiarom lorda Salisbury'ego odpowiadają.

Londyn 2-go lipca. — W pierwszym dniu rozkupiono 10,000 egzemplarzy pamiętników Gordona po 21 szylingów jeden. Pojawienie się tych pamiętników w obecnej chwili jest manifestacją wielce szkodliwą dla Gladstone'a.

(Ajencja północna.)

Paryż 2-go lipca. — Syndykat stowarzyszenia republikańskich dziennikarzy postanowił wystąpić ze skargą cywilną przed angielskie sądy, przeciw Smithowi Wolseley, za nałożenie ceny na głowę Pain'a.

Londyn 2-go lipca. — Ambasador rosyjski Staal, miał dziś długą konferencję z lordem Salisbury. Dyskusja toczyła się w kwestji dalszego prowadzenia układów o granicę afgańską.

Rzym 2-go lipca. — Depretis oświadczył dziś w izbie deputowanych, iż nowy gabinet pozostanie wiernym zasadom liberalnym, a w polityce kolonjalnej wystrzegać się będzie wszelkich ryzykownych przedsięwzięć. Posiedzenia izby zostały odroczone na czas nieograniczony.

Petersburg 2-go lipca. — Przepływający w dniu 18 (30) czerwca około Kronsztadu cesarski jacht „Carewna", zwrócił się ku finlandzkim skałom. Oprócz Najjaśniejszej Pani na jachcie znajduje się J. C. W. Następca Tronu, W. K. Jerzy Aleksandrowicz i nieliczna świta. Przejażdżka ta ma zupełnie prywatny charakter i trwać będzie dni dziesięć.

Petersburg 2-go lipca. — Zarządzający ministerjum marynarki udaje się do Szwecji.

Petersburg 2-go lipca. — Zarząd miasta postanowił przedstawić radzie miejskiej do zatwierdzenia projekt udzielenia pogorzelcom w Grodnie zapomogi w sumie 5,000 rs.

Petersburg 2-go lipca. — *Graždanin* donosi, iż przewidywanym jest wyjazd Najwyższego Dworu do Finlandji, gdzie odbędzie się przegląd wojsk i manewry.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 2-go lipca., godzina 5 minut 10 po południu.

Niezwykle ożywioną i chętną do interesów była giełda dzisiejsza. Usposobienie to korzystnie wpłynęło na ruch kursowy. Pewne porozumienie pomiędzy upadłym a nowym gabinetem londyńskim—dalej znów lepszy stan zdrowia cesarza Wilhelma, dają pewniejszą podstawę interesom, które się też rozwinęły żwawiej. Pieniądz ufniejszy okazał się też tańszym. Dyskonto prywatne obniżyło się do $2^3/_4$%. Wartości spekulacyjne w większym ruchu przy zwyżce kursowej. Akcje kredytowe zyskały $4^1/_2$ marek. Wartości kolejowe mocniej, bankowe słabiej nieco przy drobnej obniżce. Wartości obce korzystały z tego przyjaznego usposobienia, w szczególności zaś rosyjskie. Również znacznie wyżej ruble. Żyto w obu terminach o pół marki drożej.

Berlin 2-go lipca *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	204 30	Akcje kredytowe . .	471 —
Weksle na Warszawę	204 30	Listy zast. ser. I-ej .	62 50
Wek. na Peters. krótk.	203 70	Weksle na Lon. krótk.	20.35^5
Wek. na Peters. dług.	202.40	„ „ długot.	20.31
Bil. ban. ros. na dost.	204 50	Żyto z dost. na jesień	145.25
Wschodnia poż. II em.	60 20	Żyto na wiosnę . . .	150 —

Petersburg 2-go lipca.

Weksle na Londyn	$24^3/_{16}$ $^1/_4$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$224^1/_2$
„ „ II-ej emisji	$210^3/_4$
Półimperjały	8.19

Zapowiedziana na wczorajszej giełdzie zwyżka rubli w Berlinie nastąpiła w istocie. Kurs podniósł się w tranzakcjach kasowych o całą markę, w końcomiesięcznych o 75 fenigów. Doniosła ta zwyżka, oparta na usunięciu przyczyn, które zniżkę powodowały, wywrze silny wpływ na notowania giełdy warszawskiej dzisiejszej, wczoraj bowiem niebardzo ufano obietnicy i uprzedzać faktu nie chciano. Jeżeli więc nie nastąpi nowa zmiana i jeżeli szacowania poranne zaznaczą dalszą zwyżkę, spodziewać się można tem szybszej obniżki walut obcych, przyczem zapewne ożywiłaby się nieco działalność wielce leniwa w obecnej chwili giełdy naszej. Kursa dnia poprzedniego były: 203.30, 203.75, 466.50, 144.75, 149.50.

J. Wł.

Gdańsk 1-go lipca.

Pszenica cena najwyższa	6.77
„ „ regulacyjna bieżąca	7 13
„ „ na dostawę jesienną	—.—
Żyto cena za polskie	5.14
„ „ regulacyjna	5.22
„ „ na dostawę jesienną . . .	3.89
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 2-go lipca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 114 — 121. średnia 100—112, ordynaryjna 85—97.

Żyto: wyborowe 82 — 84, średnie 75 — 80, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 83—87, średni 77—80, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 90—96, średni 80 — 87, ordynaryjny 68 — 75.

Gryka 82— 86. **Groch** 68 — 80, — — —. **Kasza Jaglana** wyborowa 138—146, średnia 125—135, ordynaryjna 110—120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 2-go lipca 1885 roku.

Jeżeli nie gorszą była sytuacja dzisiejszego targu, to z pewnością nie lepszą niż wczoraj.

Dowozy były słabsze, ale nabywców nie było prawie wcale. Cisza, usposobienie bardzo słabe, zbyt bardzo trudny. Doniesienia o klęskach gradowych, wysuszenie zbóż przez zbytnie upały na południu Cesarstwa, nie wywierają żadnego wpływu. Obniżka cen w Ameryce i olbrzymie zapasy kontrolowane, o 22,000,000 buszli większe niż w odpowiednim czasie roku zeszłego—wpływają na zniżkę na wszystkich rynkach europejskich. U nas zaś prócz tego obfity zapas mąki i trudny jej zbyt, czynią położenie nadzwyczaj trudnem.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 700 korcy.

Płacono za wyborową na wiatraki 7.50, pstra i dobra 7 rs. 15. gorsza niżej 6.90.

Żyta zaledwie około 500 korcy, a i to nie miało chętnych nabywców.

Wyborowe ziarno płacono 4.95 do 5 rs., gorsze 4.65.

Jęczmienia bardzo mało rozprzedano po 4 rs. do 4.50.

Owsa zaledwie 60 korcy po cenach niższych 2.85 do 3.30 w detalicznej sprzedaży.

Grochu około 40 korcy po 5.50.

Siana i słomy nie było prawie wcale.

Z Sosnowic p. Moritz Margulies donosi nam, iż na targu zbożowym, we wtorek, w Gliwicach odbytym, panowało usposobienie bardzo niechętne, również przy małych dowozach. Ceny zostały przynajmniej nominalnie niezmienione, w porównaniu z praktykowanemi na targu w poprzednim tygodniu.

Z Królewca pod datą 30 czerwca donoszą pp. Goldstern i Loewenherz, że na targu tamtejszym w tymże dniu panowało usposobienie dosyć mocne, pokup dobry przy małym dowozie.

Pszenicy białe gatunki znajdowały łatwy zbyt, przy cenach dobrych.

Płacono sandomierską 121 funt. obsadzoną po 109 kop, białą 127—129 funt. 109—111, gorsze gatunki 117—128 f. 84—107 kop. za pud.

Żyto nieco wyżej 111—123 f. 75 do 86 kop.

Jęczmień drobny 65 do 73.

Owies niżej, biały 72—83 kop. za pud.

Groch biały 68—84.

Bób bez dowozu.

Gryka 82 kop. za pud.

Siemie konopne 145 kop. za pud.

Dowóz zboża rosyjskiego w tymże dniu 45 wagonów zaledwie wynosił.

J. Wł.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	50 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 1 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, po cenach o 10% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6 z rana. —*Kurjerskie* wychodzą codziennie o godzinie 5-ej po południu tak z Warszawy jak i z Płocka.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 21 Iюня (3 Iюля) 1885 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawcą Gustaw Gebethner.